

Książek nie czyta się bezkarnie

WYDARZENIE | W piątek rusza warszawski Big Book Festival. Najbardziej odkrywczą u nas impreza związana z literaturą.

MARCIN KUBE

Festiwale literackie mają różne oblicza. W Europie dominuje intelektualna debata. Tak jest w walijskim Hay określanym mianem literackiego Woodstocku. Z kolei za oceanem spotkania z pisarzami mają gwiazdorski sznyt. Przypominają talk-show, ważne jest widowisko oraz osobowości.

Organizatorki polskiego Big Book Festivalu obrały inną, własną autorską drogę. Po pięciu latach doskonale wiedzą, jakiego typu spotkania i wydarzenia budują festiwalową wspólnotę i porozumienie na osi piszący-czytający, a które pozostawiają ludzi zdystansowanymi czy wręcz obojętnymi.

Zadanie nie jest łatwe w czasach, gdy książki przegrywają walkę z smartfonami i telewizją VOD. Tym bardziej że uczestnicy nie chcą być już tylko widownią na spotkaniach autorskich. Pragną mieć poczucie sprawczości i współuczestnictwa.

Big Book zdążył przez pięć lat się rozwinąć. Jednak nie w tradycyjny sposób, w jaki rosną festiwale. Pomysłodawczy nie tej imprezy nie chcą wydawać 150 tys. zł na sprowadzenie znanego pisarza z zagranicy,



♦ (od lewej) hiszpański powieściopisarz **Antonio Muñoz Molina**, holenderska reporterka **Linda Polman** i francuski autor kryminałów **Michel Bussi**

Możemy za to pokusić się o odważne próby obarczone nawet artystycznym ryzykiem, w których pokażemy, że literatura jest filarem wielu innych gałęzi sztuki. A przy okazji przełamać barierę między ludźmi, którzy piszą, a tymi, którzy czytają – mówi dziennikarka, niegdyś związana z „Rzeczpospolitą”, a obecnie z „Przekrojem”.

Parafrazując słowa Tadeusza Kantora, na wydarzenia BBF nie przychodzi się bezkarnie, by anonimowo posłuchać pisarzy. Organizatorzy wierzą, że festiwal będzie miał sens tylko wtedy, gdy uczestnicy aktywnie zaangażują się w wydarzenia. Temu służą choćby dyskusyjne Okrągłe stoły. Czym one będą?

– Swoistymi ćwiczeniami z wyobraźni – odpowiada Paulina Wilk. Jeden dotyczy przyszłości Polski, drugi przyszłości kobiet, a trzeci przyszłości literatury. – Zdecydowałyśmy z przekorą, że rozmowy mają dotyczyć przyszłości. Nie wiemy, co z tego wyniknie, ale liczę, że artyści udowodnią, iż mają wyobraźnię, która jest

w stanie oderwać nas od bieżącego kontekstu. Zamiast tego chciałabym, żeby twórcy zaproponowali nam odważne wizje światów, w których możemy funkcjonować inaczej niż dziś – kontynuuje Paulina Wilk.

Gwiazdy pióra

Autorski charakter BBF nie oznacza, że nie będzie na nim gwiazd. Bo czy jest bardziej utytułowany amerykański pisarz od Annie Proulx, która przyjedzie do Warszawy? Laureatki Pulitzerza, National Book Award, PEN/Faulkner Award i Nagrody Amerykańskiego Kongresu?

Przyjedzie też Antonio Muñoz Molina, którego najnowszą powieść przetłumaczoną na polski, wydana przez poznański REBIS znakomita „Jak przemijający cień”, walczyła o międzynarodowego Bookera i ostatecznie przegrała z „Biegunami” Olgi Tokarczuk.

Jest też Michel Bussi, autor kryminałów z Francji, którego książki kupiło 5 mln czytelników,

a także holenderska świetna reporterka Linda Polman.

W 2018 r. będzie kilka motywów przewodnich festiwalu. Pierwszy to rocznica niepodległości. Drugi to kobiety i pytanie, jaki byłby (będzie) świat, w którym kobiety przejmą rolę zarezerwowane dotychczas dla mężczyzn. Trzeci wątek to środowisko i ekologia. Hasła modne, co nie znaczy, że nieistotne. Pokazuje to choćby powieść „Drwale” Annie Proulx, o której autorka będzie rozmawiać z polskimi czytelnikami.

Festiwal 365-dniowy

Festiwal wielkiej książki otwiera już tradycyjnie spektakl z pogranicza teatru i sztuk audiowizualnych.

Anna Król, dyrektorka festiwalu i autorka spektaklu, skompilowała kilkadziesiąt tekstów dotyczących kobiet, ich pozycji, statusu, cielesności i codziennego życia. Na scenie zobaczymy cztery etiudy w wykonaniu czterech

aktorek (Aleksandra Justa, Gabriela Muskała, Justyna Wasilewska, Julia Wyszynska), których grę będzie dopełniać muzyka grana na żywo, skomponowana przez Radosława Łukasiewicza z zespołu Pustki.

– To rzecz o kobiecości i jednocześnie mocna opowieść o egzystencjalnym zniewoleniu nas, ludzi – opowiada „Rzeczpospolitej” Anna Król. – Kilkadziesiąt tekstów z ostatnich stu lat, literacki i publicystyczny wielogłos, w którym pojawiają się skonstrastowane opinie, wyznania, skargi i zdziwienie nad tym, kim kobiety są, a kim nigdy nie będą – tłumaczy pomysłodawczyni BBF.

Aktorskie etiudy ujęte są w ramę sportowych aktywności, od jogi poprzez taniec i sztuki walki. To opowieść o tym, jak kobiece ciało bywa poddawane opresji i dyscyplinie, ale też o tym, jak staje się narzędziem emancypacji.

– Teksty przechodzą płynnie z jednego w drugi – dodaje Anna Król. – Rwą się i znów powracają jak refren. Czasem trudno odróżnić, gdzie kończy

się język Virginii Woolf czy Anais Nin, a gdzie zaczyna wystąpienie Rebecki Solnit.

Warto zajrzeć do programu BBF (www.bigbookfestival.pl) i wybrać coś dla siebie. Będą wspomniane Okrągłe stoły, spotkania autorskie i dyskusje. Będą gry i warsztaty praktyczne. Będą też aktorskie interpretacje niemieckiej klasyki literackiej w plenerze (Remarque, Mann, Böll). Na zakończenie literacki stand-up, przygotowywany przez pisarkę Zośkę Papużankę zainspirowaną utworami Gabrieli Zapolskiej („Świat według Dulskich”).

A jeśli komuś wypada urlop w weekend 22–24 czerwca lub spędzi te dni w pracy, to na pocieszenie można dodać, że BBF nie jest trzydniowym eventem, lecz stanowi ukoronowanie działalności prowadzonej 365 dni w roku w Big Book Cafe przy ul. Dąbrowskiego w Warszawie. Warto tam zajrzeć przy innej okazji. ☺

 Więcej zdjęć z Big Book Festival

rp.pl/kultura

 **RZECZPOSPOLITA**

PISALIŚMY O TYM:

Marcin Kube o gościu tegorocznego Big Book Festival **Annie Proulx** „Jak chrześcijanie oskalpowali lasy” 16–17 czerwca 2018 r.

 rp.pl/plusminus

wolą inaczej spożytkować budżet. Zamiast mnożyć liczbę spotkań autorskich, rozciągać czas trwania, zdecydowały się szlifować każde wydarzenie do perfekcji.

– Naszą rolą nie jest nawracanie tych, którzy są daleko od literatury – twierdzi Paulina Wilk, pisarka, dziennikarka i wicedyrektorka BBF. – Nie zastąpimy szkoły czy bibliotek.